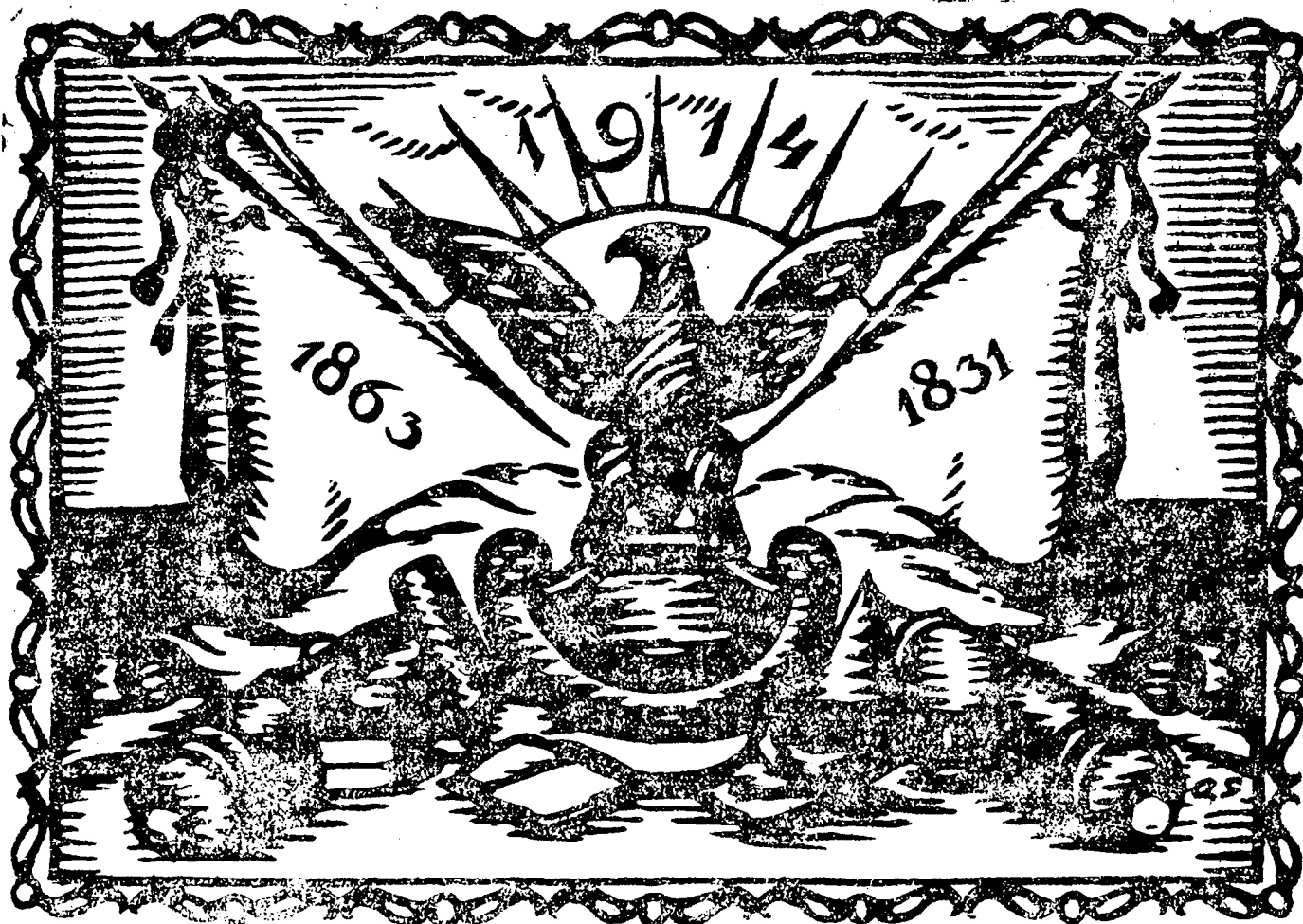




ZOŁNIERZ POLSKI



PISMO POŚWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 9.

TELEFON: 632 WOJ

CENA 1 MK.

Szczegóły ostatnich walk

Szef oddziału operacyjnego Sztabu Kwatery Głównej ppulk. Kordjan-Zamorski następująco charakteryzuje przebieg ostatnich walk:

„Z chwilą ruszenia się frontu z Małopolski, było dla polskiego sztabu Generalnego jasne, że musi z naszej strony nastąpić uderzenie i na północy, aby rozbić reorganizującego się przeciwnika, wielkie place d'armes, znajdujące się na wschód od Gro-

dna, w rejonie Lidy. W tych dwóch punktach skoncentrowały się resztki pobitych pod Warszawą 3, 15 i 16 armji bolszewickich. Naczelne dowództwo sowieckie zasilalo je forsownie uzupełnieniami z głębi kraju, jako też budowało pospiesznie front przeciw nam z wszelkiego rodzaju karabinowych oddziałów, jako to: ekspedycyjnych, komunikacyjnych, etapowych, oraz oddziałów frontowych, ściąganych z innych frontów, dotychczas na

polskim froncie niemeldowanych. Oddziały te miały osłaniać koncentrację i reorganizację rozbitych jednostek bolszewickich, które według wywiadów naszych, miały w krótkim czasie wystąpić do akcji w kierunku na Kobryń, Brześć Lit. i Wołkowysk — Białystok. Chcąc to uderzenie uprzędzić, Wódz Naczelny, objawszy dowództwo nad armjami, stojącymi na północ od błot poleskich, nakazał uderzenie wprost w najczulsze dla nieprzyjaciela miejsce, to znaczy, rejon jego koncentracji, z zadaniem zaatakowania go ze skrzydła, zepchnięcia od Grodna na południe, z głównych komunikacji na teren bezdrożny i bagnisty, w doliny rzek Berezyny, Mołczadi i Szczary. Stosunkowo silne lewe skrzydło armji polskiej uderzyło, brawurowym atakiem, na północ od Grodna, rozpraszając stojące tam oddziały litewskie i przemaszerowało wprost na wschód, przecinając odrazu pod Porzeczem tor kolejowy linii Grodno—Wilno; wyszło następnie na Raduń współdziałając z grupą frontową, która zaatakowała Grodno od zachodu i południa łącznie z oddziałami dywizji ochotniczej.

Ta ostatnia zaatakowała Grodno od północy i nie czekając na artylerję dotarła w ciężkich bojach do linii fortów wewnętrznych. Równocześnie dywizja górska, atakując od południa, stanęła przed fortami południowymi. W nocy z 25 na 26 Grodno o godz. 2 m. 15 zostało wzięte szturmem przez ochotniczą i górską dywizję, poparte przez grupę ciężkiej artylerji gen. Ledóchowskiego.

Walki pod Grodnem były nadspodziewalnie uporczywe i krwawe. Żołnierze armji czerwonej bili się wyjątkowo, zagrzeni podobno obecnością na froncie Lenina i Trockiego.

6-ta, 5-ta, 21-a, 56-ta, 33-a części 8-ej, 38-a, 27-a i 11 dywizje parte równocześnie z rejonu Mnichowa, Brzostowicy Wielkiej i Małej przez 3-cią dywizję legionową, ku północy, na przeprawy niemeńskie w Mostach i Łunnej Woli, po zaciekłych odpartych kontratakach na Odelsk i Brzostowicę cofały się, paląc za sobą mosty i rujnując szosy, przez Niemen i dalej, przez Skidel, Zarzecze, Szczuczyn, Raduń, w kierunku na Lidę.

Spotkały się one w drodze z piorunowym uderzeniem polskiej armji od Rodunia i Lidy, dokąd zdążyła już polska jazda i 1-a dywizja legionowa. Masy wojsk sowieckich, zaatakowane ze skrzydeł, ciągnąc za sobą tabory długości dziesiątków kilometrów, usi-

łowały rozpaczliwym atakiem w ręcznym boju przedostać się na północny wschód. W 16-godzinny boj, w którym nieprzyjaciel ponawiał tłumne ataki w kilometrowych kolumnach, podchodząc na 50 kroków pod strzelające kartaczami nasze baterje, drogi sobie jednak nie otworzył. Atakowany równocześnie w rejonie Skrzybowiec nad rzeką Lebiadą przez dywizję litewsko-białoruską, masowo poddał się. 22-ga dywizja sowiecka wyrzuciła swoich komisarzy i poddała się w całości. Rezultatem operacji północnej jest rozbitcie 6-ej, 56-ej, 5-ej, 2-ej, 21-ej, 8-ej, 33-ej, 11-ej i 16-ej dywizji bolszewickich. Jeńców wzięto 25,000, 100 armat, dużą ilość karabinów maszynowych, broni ręcznej, amunicji, których dotąd przeliczyć nie zdołano.

Resztki nieprzyjaciela, rozbite i zdemoralizowane, odpłynęły w kierunku południowo-wschodnim przez Sielce, Bielice, Nowogródek, Mir, Stołbce swoim traktem. Śmiertelnie zmęczone oddziały dywizji legionowej, spoczywając po tygodniowym forsownym okrężnym marszu, wślad za nieprzyjacielem uchodzącym z Polski, zaalarmowane osobiście przez Naczelnego Wodza, który znalazł się natychmiast na placu boju, ruszyły w pościg za bolszewikami. Nieprzyjaciel, nie mogąc, jak zamierzał, wycofać się za Mołodeczno, odpłynął na południowy wschód i znalazł się na terenie rzek, rozlanych i błotnistych: Zelwy, Szczary, Zdzięciorki, Mołczadz, Oświec na terenie, przeciętym jedną tylko linią kolejową, wiodącą z Lidy przez Baranowicze na Łuniniec (linja ta była dla bolszewików właściwie bez użytku, i drugiej — od Wołkowysk przez Baranowicze na Borysów.

Na południe od tego rejonu zaczynają się już błota pińskie.

W momencie kiedy bolszewicy wycofywali się znów na lewy brzeg Niemna, dążąc do przepraw w Stołbicach, Mikołajewszczyźnie, jako też traktem na Nieśwież, przyczem ścigały ich oddziały armji północnej, otrzymali oni uderzenie na Pińsk i Janów.

W Pińsku uprzedzono znów koncentrację armji bolszewickiej, wzięto sztab 4-ej armji i masę zdobyczy.

Zaczął się stąd odwrót bolszewików na północ w kierunku na Łohiczyń. Dowództwo armji sowieckich straciło łączność ze swoimi oddziałami, związki taktyczne pomieszały się, wkradła się zupełna dezorganizacja do tego stopnia, że w rejonie Derewna, na zachód od Chomska dwie brygady bolszew-

ckie, odcięte przez nasze wojsko, stoczyły z sobą bój.

To były uderzenia skrzydłowe na prawe i lewe skrzydła nieprzyjaciela, którym towarzyszyło pracowite zmaganie się oddziałów wojsk polskich, idących krok za krokiem na Wołkowysk i linie rzeki Rosi, Zelwę, Słonim. Wreszcie oddziały te atakiem zajęły Baranowicze i dosięgły kopów niemieckich.

Operacje jeszcze nie skończone. W każdym razie, dzięki osobistemu kierownictwu Naczelnego Wodza i najwyższemu wysiłkowi żołnierza, armje sowieckie znajdują się w sytuacji nader krytycznej, która spowodowała cofanie się całego frontu sowieckiego od Dniestru po Łódź.

Rokowania w Rydze

Bolszewicy czują, widzą i doskonale rozumieją, że nie jest z nimi, że pokój przed zimą zawrzeć muszą. Te też zjazd Wszechrosyjskich Sowietów, najwyższa władza w Rosji, na wniosek Trockiego uchwalił poczynić wielkie ustępstwa dla Polski, byle wojnę zakończyć i do rokowań wydelegował Joffego, który jest bolszewickim macherem od robienia pokoju.

Joffe, przyjechawszy do Rygi, od razu zakomunikował Polakom, wobec przysłuchujących się przedstawicieli całego świata, że Rosja chce pokoju i w tym celu wyrzeka się swoich warunków mińskich.

Ale Joffe postanowił jeszcze się potargować. A może uda się coś jeszcze wydłubić? To też wydano polecenie i pisma bolszewickie zaczęły szeroko pisać, że szykuje się nowa wielka ofenzywa czerwonej armji. To jakoś nie poskutkowało. Delegacja polska wie że te groźby, to strachy na lachy i wyraźnie dała bolszewikom do zrozumienia, że Polska ze swoim żołnierzem wcale tej ofenzywy się nie boi.

Wobec tego Joffe próbuje jeszcze innego sposobu. W Rydze wyłoniono szereg komisji, które mają obgadywać różne sprawy pokojowe, a posiedzenia ogólne mają wyniki tych spraw przyjmować lub odrzucać. Urządzono tak dla większej wydajności pracy. I trzeba też wiedzieć że posiedzenia ogólne są publiczne, a posiedzenia komisji są tajne. Otóż z tej tajności skorzystać chciał Joffe i na pierwszym posiedzeniu komisji głównej przedłożył dokładny, ujęty z 17 punktów projekt preliminarji pokojowych. Ten projekt zupełnie nie jest zgodny z bardzo pokojową deklaracją, złożoną na publicznym posiedzeniu ogólnym. Znowóż posławili bolszewicy szereg warunków nie do przyjęcia. A więc na przykład proponują nam bardzo niekorzystną granicę, żądają aby we Wschodniej Galicji odbył się plebiscyt i t. p.

Jednak rozumieją bolszewicy, że Polska się na ich warunki nie zgodzi, to też już przyszła wiadomość, że Joffe porozumiewał się z przewodniczącym polskiej delegacji i zgadza się na zmianę tych warunków.

Ze nasze stanowisko jest w dalszym ciągu zupełnie pokojowe, ale jednocześnie bardzo stanowcze, wyraźnie wskazują informacje, których udzielił prasie minister spraw zagranicznych, Sapieha. Według tych informacji, rząd wierzy że pokój zostanie szybko za-

warty, nasze żądania pokojowe zupełnie nie zmieniają się zależnie od naszych zwycięstw na froncie, zawsze dążymy nie do zwycięskiego, lecz honorowego i sprawiedliwego pokoju. Stosunki nasze z rosyjskim rządem generała Wrangla są przyjazne, lecz nawet o 5 minut nie opóźnią zakończenia wojny. Jednak jeśli chodzi o bolszewickie propozycje co do Galicji Wschodniej, to sprawa ta w żadnym wypadku nie może wejść do rokowań polsko-sowieckich i to chociażby dla tego, że Galicja Wschodnia nie była częścią b. Rosji, więc nie może być przedmiotem rokowań z Rosją.

L

Legjonistki w obronie Wilna

(Dokończenie).

Wycofywałyśmy się w kierunku Oran, przypuszczając, iż zajęte są one przez Litwinów, którzy wtedy jeszcze byli naszymi sprzymierzeńcami, — a przynajmniej nie walczyli z nami. Na drugi dzień po przebyciu do Oran, które znajdowały się w naszych rękach, komendantka zameldowała Legję u gen. B. i zaraz potem udałyśmy się do Grodna, gdzie, po jednolowym odpoczynku, zajęłyśmy wszystkie posterunki w mieście i na przedmieściach, — stojąc trzy doby bez przerwy z powodu braku zmian.

20 lipca, już pod ogniem nieprzyjacielskim, opuściłyśmy Grodno wraz z ostatnimi oddziałami cofających się wojsk. W parę minut po przebyciu Niemna wojsko przy pomocy pancerek zniszczyło mosty. W czasie opuszczania Grodna pozostało na północnym brzegu Niemna parę koleżanek, których z powodu zbyt odległych posterunków nie zdążono zawia- domić.

Następnego dnia wraz z taborami zciągnęłyśmy do Białegostoku, gdzie Komenda Miasta oddała do naszego użytku wolny budynek po gimnazjum żydowskim.

W Białymstoku było nas 172; pełniłyśmy w dalszym ciągu ciężką służbę wartowniczą; spało się, jak Bóg dał, — na podłodze, w mundurze, z plecakiem pod głową; — ale nikt nie powie nigdy, iż usłyszał skargę z naszych ust — i gdybyśmy, zmęczone i w zdartych długą wędrówką mundurach, — (przeważnie paplerowych!), — otrzymały rozkaz ponownego pójścia na front, — pewna jestem, że żadnaby się nie zawahała.

Łosy jednak inaczej chciały; 27 lipca opuściłyśmy Białystok, udając się w kierunku Warszawy, gdzie przybyłyśmy następnego dnia późnym wieczorem. Tutaj, gościnnie przyjęte i odżywione przez Legję Warszawską, przespałyśmy kamiennym snem do rana, — a drugiego dnia, odpowiednio wyekwipowane, udałyśmy się z rozkazu Dowództwa O. L. K. do Grudziądza (na Pomorze) dla odpoczynku.

W Grudziądzu pełniłyśmy przez dwa tygodnie z górą służbę wartowniczą; po ciężkich przejściach, które od początku lipca były udziałem naszego baonu, służba ta wydała nam się niemal że wypoczynkiem. Na Pomorzu byłyśmy przez cały czas przedmiotem ogólnej ciekawości, gdyż ludność pomorska pierwszy raz w życiu oglądała „żołnierki”, o których, jak żyje, nie słyszała.

W połowie sierpnia, gdy wróg stał już pod murami Warszawy, Dowództwo O. L. K. wezwało nas do stolicy, skąd udałyśmy się na front. Obecnie baon nasz znajduje się na jednym z odcinków przyfrontowych.

Wrzesień 1920 roku.

Kapral.

GRODNO

HAJOTA.

(Pogadanka krajoznawcza).

Wkrótce po tym najokropniejszym w historii naszej Sejmie, carowa rosyjska Katarzyna kazała wywieźć do Grodna zdetronizowanego króla Stanisława Augusta, wyznaczając mu Grodno, jako miejsce zamieszkania. Dopiero po śmierci Katarzyny syn jej, Paweł I, kazał wywieźć Poniatowskiego do Petersburga.

Grodno, zapisane tak tragicznie w naszych dziejach, — ma także swe jasne karty: tutaj żyła długie lata i tutaj też zmarła Eliza Orzeszkowa, jedna z największych pisarek polskich, — całym swym życiem dając przykład nieustrudzonej pracy dla kraju. W dziełach swych potrafiła ona między wierszami snuć nie-
spozostreżenie ideję umiłowania wolności i nienawiść do zaborcy (Wp. w „Gloria victis“, „A. B. C.“, „Si-
teczo“, „Czy pamiętasz?“ i in.). —

Od końca roku 1915 przez cztery lata Grodno znajdowało się pod rządami okupacji niemieckiej. Mieszkańcy Grodna, jako zaliczeni do kresowców („Ober-Ost“) gnębieni przez władze niemieckie za patriotyzm swój, trwali w oporze, aż wreszcie doczekali tej jasnej chwili, że nie potrzebowali słuchać rozkazów Moskale, ani też Niemca, lecz tylko rozkazów płynących ze stolicy, — rozkazów własnego Naczelnika i własnego Sejmu!

Ale to nie koniec martyrologii Grodna: bo oto w ciągu ostatnich niespełna dwóch lat, dwukrotnie brane przez bolszewików i dwukrotnie przez nas odbijane, przeszło znowu krwawą inwazję zaborcy!...

Dzisiaj Grodno wraca po raz czwarty do Rzeczypospolitej, wynędzniałe, zrujnowane i stęsknione!... Wraca do nas, spragnione pozostanie przy nas — nazawsze!...

I do tego miasta, historycznie i etnograficznie naszego, roszczą sobie pretensję Litwini!...

A w odpowiedzi na to, z tysięcy piersi żołnierzy, którzy o to nasze Grodno tak krwawo walczyli, i z milionów piersi ludu polskiego dobywa się jeden zgodny okrzyk:

— Nie damy Grodna III!...

29 września 1920 r.

A. Luta.

MARJA DĄBROWSKA.

42.

LUNA

(Powieść.)

Handzia nie wiedziała jakim sposobem z tego wszystkiego razem rozkwitła w niej niecierpliwa tęsknota do Janka

Mój Boże — musi on przecież żyć — tam do nich na Stawiszyńskie Przedmieście nie doszedł ogień ani kula.

Nie myślała tylko, lecz jak gdyby samą krwią — wspominała jego całowanie tęgie — jego słowa nieśmiałe i zachwycone.

Jak to może być, żeby się rozstać tak — i żeby nie rozkwitło to jakieś szczęście, którego czekała z żądnym strachem.

Idąc ulicą w dzwignym bełkocie jej ruchu widziała koło siebie postać Jerzego zwieszła, aż chuda z młodzieńczego wybuchania — czuła dotykalnie spojrzenia jego oczu, pojących do nieprzytomności, jak szafirowe wino. Widziała jego twarz zawsze opaloną, brązową niby to pociemniałą od wiecznego gniewu.

Spełnione marzenie

(Dokończenie).

I tak to trwało, aż nad całym krajem zerwał się jeden okrzyk: Do bronii!

Władek jeden z pierwszych wszystko rzucił i na ochotnika poszedł. Owa błogosławiona chwila stania się człowiekiem, przyszła dla niego wcześniej, niż śmiał zamaryć! Obrońca Ojczyzny! Jakże szczytniejszy zawód mógł być ponadto? Wszystko co nie było tą świętą sprawą znikło w myśli Władka. Zapomniał nawet o swojej panience. Cwiczył się niezmordowanie, pełnił służbę dniem i nocą, aż sam się dziwił, skąd mu tych sił przybywało, na brak których zawsze narzekał. Gdy go wyprawiono na front, szedł z twarzą promienną i szczęściem w duszy, jak na wesele. Bolszewicy już byli niedaleko Warszawy. W cudną sierpniową noc, jasną jak dzień, pułk w którym służył Władek otrzymał rozkaz: do ataku! Władek biegł w pierwszym szeregu. Doznawał takiego uczucia jak gdyby mu skrzydła przypięto. Dusza wyszła z niego i, niby ptak niewidzialny, usiadła na końcu jego nastawionego bagnetu, rwąc go naprzód! naprzód!

Wnet zakotłowało się przed nim... mignęły przed oczyma dzikie, rozpalone twarze... owiały go smrodliwe oddechy... nieludzki wrzask napełnił uszy. Władek parł z furją przed siebie. Raz po raz bagnet jego pograżał się w coś miękkiego... coś nikło mu z przed oczu... coś innego wyrastało... On dał się dalej. Wtem uczył ból przeszywający w piersiach... w głowie trzask... biaława mgła przesłoniła mu oczy... padł!

Co się z nim później działo, nie miał się nigdy dowiedzieć! Przedśmiertna przytomność wróciła mu w czystej, widnej, szpitalnej sali.

Leżał na łóżku tak słaby i wyczerpany, że gdy otwierał oczy, to było mu tak, jak gdyby nie powieki podnosił, ale jakieś ciężkie, żelazne wrota. Podniósł je jednak i w pierwszej chwili wydało mu się, że już

I odkrywające się nagle białe czoło — i z za brązowych pleców łobuza — białe błysnięcie przegubu rąk — jak uśmiech bladej namiltności.

Aż kiedyś gdy tak szła w istnym czadzie zapamiętania, jeden oficer, czarnowłosy i śniady jak Rumun, zaczepił ją cudownym zajrzeniem w oczy senne z marzenia.

Potem już codzień chodził tą samą drogą (jak ci oficerowie mają na wszystko czas). Niepodziwianie przeprowadził ją pod ramię na drugą stronę ulicy, gdy stała niezdecydowana wobec tumultu samochodów i dorożek.

Wtedy przedstawił się. Naturalnie Polak. Nazywa się Krzysztof Niekraski. Odprowadził ją aż do furtki ogrodu i narwał dla niej po drodze jabłek z cudzego ogrodu.

— Bo cóż to, proszę pani szkodzi? wdzięczył się. Jutro już pewno pojedę na front.

Ale nazajutrz i jeszcze innego dnia był znowu. Nareszcie ośmielił się prosić żeby z nim poszła na lody.

— Może to już ostatni raz będę jadł lody. No tak. — No tak — mruczał, ostrożnie składając cionie.

(C. d. n.)

jest na tamtym świecie i że podwoje raju otworzy się przed nim.

Nad jego rozbitą, obandażowaną głową pochylała się anielska twarzyczka w obramowaniu białego czepeczka, cudne, słodkie oczy, te oczy, po raz pierwszy ujrane na sali balowej, patrzyły na niego, ale, och! z jakże innym wyrazem, niż wtedy z ponad szklanecki lemoniady.

— Jak się czujesz, bracie? — wyszeptał tklivy głos.

Władek z niesłychanym trudem odwrócił głowę do góry rękę, spoczywającą na kółdrze. Było coś błagalnego w tym ruchu. Piękna sanitariuszka zrumieniała go widocznie, bo jej malutka, miękka rączka spooczyła na tej otwartej dłoni. Palce Władka ostatnim wysiłkiem chwyciły ją z lekka.

Niewysłowiona błogość odmalowała się na jego trupio bladym obliczu.

A ona, wciąż pochylona nad nim, pytała:

— Potrzeba ci czego? Mów, bracie.

— Niczego! — wyszeptały bezkrywe usta. — Niczego... Jestem szczęśliwy!..

I to były jego ostatnie słowa na ziemi.

Listy żołnierskie

Ś. p. ppor. Michał Sawicki

Ś. p. Michał Lubicz-Sawicki, ppor. i d-ca 2/V komp. kol. padł w walce o przyczółek Włocławski dn. 17/VIII-b. r. padł, kładąc trupem wielu kozaków obok siebie i otrzymując śmiertelny cios w głowę: pękła szabla kozacka, rękojeść jeno kozakowi została. Ostrze się w drogłej ukochanej głowie bohatera zaryło. Leży polski żołnierz do snu wieczystego z ostrzem kozackiej szabli w głowie, ciałem swym kryjąc karabin. Tak go znaleziono, Ś. p. ppor. Sawicki ur. w 1898 wstępuje do wojska w 1916 i służy w armii rosyjskiej. Bierze udział jako oficer w budowie kol. i Murmańskiej na Północy, potem przebywa na Kaukazie. Tu Go zastaje rewolucja. Duszę i sercem Polak tuła się, walcząc czynem i słowem z bolszewikami, po całej Rosji niejednokrotnie więziony, aż wyrwa się z niewoli bolszewickiej i wraca na ziemię ojczystą.

W wojsku polskiem tworzy kompanię kolejową, początkowo pierwszą kompanię kolejową Dywizji Litewsko-Białoruskiej, potem 18 komp. kol. która została wcielona do V-go Baonu kolejowego, jako druga komp. kol. Rezultat pracy rocznej Tego, o niezmordowanej energii, potężnej woli, niesłychanym takcie kolegi i towarzysza naszego-to jedna z najlepiej zorganizowanych kompanii kolejowych: walczą warsztaty, poruszane siłą mechaniczną, skrzą się wieczorem lampy elektryczne, żołnierz ochoczy, sprawny, dyscyplinowany, żyty z oficerem—z Nim na śmierć, na walkę, na pracę najcięższą gotowy!

Oto opis czynu przy przedstawieniu Ś. p. bohatera do krzyża „Virtuti Militari”. Dnia 15 sierpnia b. r. 2/V komp. kol., przybyła dołem obciążona ruchem na ostrzeliwanej stacji we Włocławku i otrzymała rozkaz Dowódcy Odcinka Ostrzeżynskiego we Włocławku obsadzenia okopów na drugim brzegu Wisły. Bolszewicy za wszelką cenę usiłowali sforsować most. Kom-

panję rozdzielono na dwa plutony. Jeden z nich w sile 46 pionierów z Dowódcą na czele stanął na lewej flance oddziałów, broniących mostu. Oddziały te, świeży i ledwie sformowany rekrut, wycofywały się ku mostowi, narażając na niechybną katastrofę, obrońców przyczółka mostowego, wysuniętych o parę kilometrów przed mostem. Ppor. S. ze swymi 45 ludźmi posunął się naprzód, żelazną energią opanował popłoch, zatrzymał cofających się i powiodł z powrotem na opuszczone pozycje, wypierając nacierającego wroga. Mimo niezwykle silnego ognia z karabinów maszynowych, piechoty i artylerji, która celnie prażyła granatami i szrapnelami, przechodził z okopu do okopu, dodając odwagi i otuchy, zakazując cofania się pod grozą natychmiastowego rozstrzelania. Tak ujęty w mocne ręce oddział, ostrzeliwując się celnie i umiejętnie, kładł trupa gęste wśród wrogów. Przerwała się łączność telefoniczna. Wysłani piesi łącznicy nie wrócili. Naraz oddział otrzymał silny ogień karabinów maszynowych z prawej strony od lasów, które osłaniały dalszą część frontu. Ppor. S. sam udał się w tę stronę, aby zbadać sytuację.

W tej chwili wysunęły się liczne oddziały kawalerji bolszewickiej i poczęły zajeżdżać z boku ku Wiśle, odcinając oddział ppor. S. od mostu. Jednocześnie ruszyła z przodu piechota, a na przeciwnej flance pojawili się kozacy. Oddział ppor. S. okrążano.

Nie tracąc zimnej krwi, zarządza odwrot krok za krokiem. Skupia przy sobie odważniejszych i woła ochrypniętym głosem: „Tylko trzymać się ostro, chłopcy, przebijemy się, a nie poddamy się!” Nagle został ranny w obie nogi jednocześnie. Pozostało przy Nim już niewielu żołnierzy i ci widzieli jego ostatnie chwile. Sierż. Stefański Karol, st. pion. Symontis Tadeusz, Klimek Jan, Olszewski Stanisław, Glemra Józef. Padli Stanisławski Ignacy i Zelent Jan. Po ranach osłabł i kulał; przerzucił ciężki karabin przez plecy, dobył rewolweru. Kozacy byli tuż za nim. St. pion. Symontis widział jak nacierający na niego kozak zwałił się z konia, ugodzony śmiertelnie przez kulejącego Dowódcę. Sirzaly padały raz poraz ze stron obu. Po ostatnim od strony ppor. S. strzale st. pion. Klimek już nie zobaczył ppor. S. Dopadli go tam kozacy, dobywając szabel...

Po ustąpieniu bolszewików ppor. Kukiel-Krajowski, zastępca D-cy, odnalazł zwłoki Ś. p. ppor. Sawickiego. Leżał na wznak we wszystkich dystynkcjach oficerskich. Nogi obie przestrelone. Głowa porąbana szablami i zniekształcona do niepoznania — obok złamana szaszka kozacka!

Tak zginął Ś. p. ppor. Sawicki.

Cześć Twojej pamięci—Kolego serdeczny! Druhu-Bohaterze!

Oficerowie i żołnierze V-go Baonu Kolej.

Miejsce postoju 19-IX 20 r.

Kronika wojskowa

Komunikaty Sztabu Generalnego.

Warszawa, 1 października 1920 r.

Na północno-wschód od Grodna oddziały nasze bez większego taktu z nieprzyjacielem dotarły do linii rzeki Uty.

Pościg rozbitych w walkach pod Lidą dywizji sowieckich w dalszym ciągu rozwija się pomyślnie. Dn. 30 września grupa pułkownika Dęba-Biernackiego dochodziła do Nowo-

gródka. Zdobył z armii z okresu walk od 20 do 30 września warsza do liczby 25.000 jeńców i 100 dział.

Pod Baranowiczami oddziały poznańskie wzięły 100 jeńców oraz zdobyły 36 karabinów maszynowych.

Na południe od Prypoci sytuacja bez ważniejszych zmian.

W rejonie Suwałk i Sejna za obopólnym porozumieniem wstrzymanie wszelkiej akcji.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Warszawa, 2 października 1920 r.

Celem ostatecznego rozbicia resztek armii sowieckich, cofających się po poniesionej w ciągu ostatnich dni klęsce, nasze oddziały pościgowe przekroczyły rzekę Serwecz, zajęły przystanek Nowogródek.

Na południe od Prypoci już tylko kawalerja nasza ściga cofających się nieprzyjaciela.

W minionym właśnie tygodniu nieprzyjaciel, stojący u bram Białegostoku, Brześcia Lit., Zamościa i Lwowa, który miał zamiar podjęcia ponownej ofensywy, został odrzucony o 100 do 150 km., ponosząc ciężkie straty w zabitych, rannych, jeńcach i materiale.

16-cie dywizji sowieckich zostały bądź to w całości, bądź to częściowo rozбитych. Reszta poniosła w ostatnich walkach znaczne straty i została zmuszona do ogólnego odwrotu. Sztaby 3 i 4 armii oraz 21, 55, 57 i 41 dyw. sow. oraz kilkadziesiąt sztabów brygad, pułków i batalionów dostało się w nasze ręce.

Zarejestrowana dotychczas ilość jeńców i zdobyczy z tej ostatniej akcji wynosi 42.000 jeńców, 160 dział, 950 karabinów maszynowych, 18 aut pancernych, 7 pociągów pancernych, 3 nieuszkodzone aeroplany, 21 parowozów, 2540 wagonów, 10 samochodów, liczne tabory i obfity materiał wojenny, który świadczy dobitnie o wielkich przygotowaniach nieprzyjaciela do akcji zaczepnej.

Z najwyższem uznaniem podkreślić należy świetną pracę bojową naszych oddziałów, które w ostatnich walkach zdobyły ponownie liczne dowody niezwykłego bohaterstwa i wytrwałości.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Warszawa, 2 października 1920 r.

Pościgowa grupa północna, przełamując opór nieprzyjaciela dociera do Miru.

Na wachód od Baranowicz po ostrej walce oddziały nasze zajęły Swiatycze i Podlesie, zdobywając 200 jeńców i 23 karabiny maszynowe.

W związku z szybkim przebiegiem naszych operacji, w szeregach nieprzyjacielskich daje się zauważyć wzrastającą z dniem każdym panikę i konsternację. Cały szereg faktów świadczy o zupełnym braku łączności poszczególnych oddziałów bolszewickich ze swymi dowództwami.

144-ta brygada sowiecka, nie zdolawszy się wycofać wraz ze swym sztabem, dostała się pod Horodyszczami w nasze ręce.

Na południe od Prypoci jazda nasza w brawurowym ataku rozbiła 44-tą dywizję piechoty sowieckiej, biorąc 1200 jeńców, 6 karabinów maszynowych i 2 działa.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Powrót żołnierzy polskich z Syberji.

Dn. 29 IX przybył do portu gdańskiego okręt angielski „Woroneż”, na którego pokładzie powraca z Syberji drugi transport organizowanego tam korpusu polskiego. Korpus ten, po niesłychanie ciężkich przejściach i walkach z bolszewikami, zdołał się częściowo przedrzeć przez Syberję do Władywostoku, skąd obecnie wraca do kraju. Transport odebrał admirał Borowski, zaś 30-IX po południu odbyło się na pokładzie uroczyste przywitanie wracających do Ojczyzny tułaczy przez generalnego komisarsza Rzeczypospolitej, p. Białadeckiego. Do zgromadzonych oficerów i żołnierzy polskich zwrócił się p. komisarz z serdecznym przemówieniem. Towarzysze wasi, powiedział, którzy przed wami przybyli do kraju, nie zaznali zasłużonego spoczynku, lecz poszli w bój, aby ratować kraj przed wrogiem. Nie wątpię, że i wy wstąpiacie w ich ślady, albowiem wojna jeszcze nie jest skończona. Dlatego

na upamiętnienie czynów waszych brygada wasza po wsze czasy będzie nosiła nazwę „Brygady Syberyjskiej” której cześć wnosząc okrzyk „Niech żyje”.

Na przemówienie odpowiedział krótko dowódca oddziału, pułk. Głowacki, wyrażając radość z powodu powrotu do Ojczyzny i tak serdecznego na wstępie przyjęcia.

Z kraju

Gen. Weygand do gen. Sosnkowskiego.

Miedzy gen. Weygand a ministrem wojny Sosnkowskim wywiązała się serdeczna korespondencja.

W ostatnim liście generał Weygand temi słowy kończy swoje przyjacielskie wynurzenia do generała Sosnkowskiego:

„Upewniem pana generała, iż na gruncie paryskim będę poświęcał w dalszym ciągu nieślabnącą uwagę sprawom drogiej mi Ojczyzny Pańskiej.

Uczucie przywiązania do Pańskiej Ojczyzny, które żywiłem jako Francuz podczas ostatniego mego pobytu w Polsce, tylko wzrosło, jak to pan generał z pewnością odczuł.

To przywiązanie moje z każdym dniem wzmacniają uczucia, które pan generał zechciał mi wyrazić w swoich listach.

Raczy pan przyjąć, panie ministrze pozwolę sobie dodać, kochany generale, wyrazy wysokiego poważania i szczerego oddania”.

Armja dla roli.

Minister spraw wojskowych

generał porucznik Sosnkowski wydał następujący rozkaz: Wojskowość pomna swoich obowiązków, obywatelskich oraz powodowana uczuciem wdzięczności względem społeczeństwa od którego w niedawno minionych ciężkich chwilach doznała wydatnego poparcia, pragnąc się odwdziżyć za doznaną pomoc materialną a przede wszystkim moralną, organizuje obecnie akcję pod hasłem „Armja dla roli”. Cel akcji stanowi przyście z pomocą w kopaniu ziemniaków i okopowizny, zwózce tychże oraz innych jeszcze pozostałych w polu produktów rolnych w orce oraz zasiewie oziminy. W związku z powyższą pomocą wojsko obejmie dostarczanie żołnierzy do powyższych prac, dostarczenie środków transportowych i zaprzęgów w miarę możliwości samochodów ciężarowych itd., a w końcu trwale albo czasowe odstąpienie części koni wojskowych.

Rozkaz zarządza szczegółowo sposób w jaki w pomocy tej mają uczestniczyć poszczególne okręgi generalne. Pan minister nakazuje bezzwłocznie przeprowadzenie powyższej akcji, zaznacza, że tylko bezwzględna pomoc ze względu na krótki czas jaki nas jeszcze dzieli od nastania chłódów i mrozów przyczynić się może do osiągnięcia celu i oczekuje, że wszyscy dowódcy okażą zrozumienie dla tej nader ważnej akcji i pospieszą z najdalej idącą inicjatywą w jej przeprowadzeniu. Zakończenie powyższej akcji naznaczył pan minister na dzień 31 października 1920 roku.

Pierwszeństwo dla inwalidów.

Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wojewodom zwrócić się za pośrednictwem podwładnych im urzędów do związków komunalnych z odezwą, aby idąc za przykładem instytucji rządowych przy obsadzaniu wszelkich posad, dawali pierwszeństwo zasłużonym wojskowym, którzy ulegli kalectwu na wojnie.

Ks. biskup Łoziński uwięziony. Do Rygi nadeszła wiadomość, że aresztowany został w Mińsku ks. biskup Łoziński za rozmowę z polską delegacją pokojową.

Patryjotyzm robotników polskich we Francji. Ministerjum pracy i opieki społecznej komunikuje: Dnia 25 lipca r. b. odbył się wiec w szkole polskiej w Beaulieu, urządzony przez robotników polskich, zatrudnionych w kopalniach Roche la Moliere w sprawie pomocy krajowi. Po uchwaleniu rezolucji, wyrażającej patryjotyczne uczucia zebranych, złożono, powstań ze składek sumę 1280 fr. 50 ctm. na rzecz armii ochotniczej na ręce posła polskiego w Paryżu. Prawie równocześnie robotnicy polscy, zatrudnieni przy odbudowie zniszczonych obszarów Francji w Solsonne (Aisne) przesłali na ręce posła polskiego w Paryżu 480 fr. na ten sam cel.

Ze świata

Angija i bolszewja. Najpoważniejsze londyńskie firmy bankowe wystosowały do Lloyda George'a memoriał, domagając się, ażeby uznanie wszelkich długów rosyjskich przez rząd sowieków było postawione jako warunek nieodzowny wznowienia stosunków handlowych z Rosją.

Dezorganizacja wśród bolszewików.

Zwycięstwo wojsk polskich wywołało wśród bolszewików zupełną dezorganizację, dowodem czego może być następujący fakt:

W pobliżu miejscowości N. do oddziału gen. Bałachowicza przeszło 28 uzbrojonych bolszewików i oddali się do dyspozycji gen. Bałachowicza. Nazajutrz ci sami bolszewicy wybrali się na wyprawę i przeprowadzili z sobą cały batalion bolszewików.

Rosja południowa groźna dla bolszewików. Prasa bolszewicka napada gwałtownie na dowódców południowej armii sowieckiej, zarzucając im, że niezdolni byli zlikwidować oddziałów Machny i zniszczyć armii generała Wrangla. Dzienniki sowieckie podkreślają z naciskiem, iż sytuacja w Rosji południowej staje się dla sowieków coraz trudniejsza, oraz przepowiadają nowe porażki. Przyczyną tego ma być zupełny rozkład armii czerwonej. Oficerowie i żołnierze nie ulegają już wpływowi moralnym (?) komisarzy. W sprawie tej „Prawda” pisze: musimy bodaj największym wysiłkiem osiągnąć podniesienie wartości bojowej armii czerwonej, oraz przygotować apro wizację na czas kampanii zimowej. Jeżeli zajdzie tego potrzeba spalimy połowę wsi, lecz zgromadzimy niezbędne dla armii zapasy chleba.

Współpraca niemiecko-bolszewicka.

„Reichsbund Deutscher Ostmarken”, organizacja antypolska w Niemczech, w czasie najścia bolszewickiego na Polskę, otwarcie agitowała za czynnym wystąpieniem Niemiec w porozumieniu z bolszewikami. Jedną z centrali wymienionego stowarzyszenia jest Piła, prócz powyższego czynne jest na terytorjum Niemiec stowarzyszenie pokrewne „Die Flagge”, którego zadaniem jest podjudzanie ludności niemieckiej przeciwko Polakom. Centrala stowarzyszenia tego znajduje się we Frankfurcie nad Odrą.

Zamach na Trockiego. Pisma niemieckie podają depeszę, według której w dniu 29 września urządzono na Trockiego w Mińsku zamach w chwili, gdy opuszczał dworzec, aby udać się do Moskwy. Szereg osób rannych. Szczegółów brak.

Przeciwpolskie prawo na Litwie. 20 s. m. rząd litewski wniósł w sejmie projekt ustawy, której pierwszy artykuł brzmi „Wszelkie ziemie i gospodarstwa powyżej 70 dziesięcin oraz pozostający w nich ruchomy inwentarz jako też nieruchomości, należące do prywatnych właścicieli, którzy sami tymi ziemiami nie władają—biorą się pod opiekę państwa. Państwo wa opieką roztoczoną być ma przez min. rolnictwa i dóbr państwa”. Ustawa ta wymierzona jest przeciw polskiej własności ziemskiej w Wilnie—szczytnie, z której emigrował wobec bolszewickiej inwazji cały niemal żywioł polski. Poseł Grajewski w ostrym przemówieniu napłétłował ten „projekt nie prawa a demoralizacji”.

Rozmałości

Dzięki czemu burmistrz Corku żyje jeszcze po 40 dniach głodu. Współpracownik „Daily News” zapytał lekarzy więzienia, w którym głoduje Mac Swiney—jak tłumaczył sobie fakt, że po 40 dniach głodówki więźniowie żyją jeszcze?

Lekarze oświadczyli, iż zdaniem ich cud ten spowodowany został przez niezwykle staranną opiekę.

A zatem uważa się pilnie, aby w salach, w których leżą głodujący więźniowie, była utrzymana temperatura równa i łagodna, co opóźnia zanik tkanek. W plecykach naftowych pali się bezustannie i chorzy otoczeni są naczyniami, pełnemi wody, którą to wodę zmienia się ciągle, tak aby miała równomierną ciepłotę. Głodujący trwają prawie zupełnie bez ruchu, pogrążeni w rodzaj letargu umysłowego i fizycznego, przez co strata stopniowa sił ogranicza się do minimum.

Kiedy mówią — to słowa ich są tak ciche — jak westchnienie. Wreszcie masuje się ich często oliwą. Lekarze z Brixton wyrażają swe silne przekonanie, że więźniowie nie otrzymują skrycia, pożywienia ani od rodziny ani od kogokolwiek innego.

Nieśmiertelność mikrobów. Francuski uczony Galippe ożywił bakcyle (mikroby) będące w starych dokumentach XV wieku po Chrystusie. Obecnie wskrzesił on też podobno plugawe twory mikroskopijne mocząc papirusy egipskie z przed 2000 lat przed Chrystusem.

Tą cudowną zdolnością ożywiana bacyłów chorobotwórczych objaśnia się pojawienie się epidemii bez widocznych danych o możliwej zarazie. Morowy twór wydobywa się wypadkowo z odwiecznie starym proszkiem, dostaje się do środka ciała ludzkiego, mnoży się i rozpoczyna epidemję.

Bakcyl zaledwie widzialny dla oka ludzkiego przez mikroskop powiększający w 1000 razy jest w stanie suchym tak drobnym pyłkiem, że może nosić się w powietrzu tysiące lat.

Niezwykłe wylewy. Niezwykłe silne wylewy rzek niszcza całe okolice w Sabaudji francuskiej, we Włoszech Północnych i w sąsiednich kantonach Szwajcarii. Szkody materialne są bardzo znaczne. Znaczna liczba mostów i wiaduktów uległa zniszczeniu. Na terytorjum Szwajcarii w dolinach Renu i Rodanu komunikacja telegraficzna i telefoniczna została całkowicie przerwana.

SPORT

Olimpiada 1920 r. W uzupełnieniu wiadomości podanych w poprzednich numerach „Żołnierza” podajemy wyniki zawodów lekkoatletycznych na Olimpiadzie w Antwerpii.

Bieg rozstawny 400 m. (4×100): 1. Ameryka 42 i jedna piąta s. rekord światowy. 2. Francja, 3. Szwecja, 4. Anglja, 5. Dnija, 6. Luksemburg.

Bieg rozstawny 1600 m. (4×400): 1. Anglja 3 m. 22 i jedna piąta s., 2. Afr. Pol. o 10 metr. z tyłu, 3. Francja o 4 m. z tyłu, 4. Ameryka, 5. Szwecja, 6. Belgja.

Chód 3000 metrów: 1. Frigerio (Wł.) 13 m. 14 i jedna piąta s., 2. Parker (Aust.), 3. Reiner (Amer.), 4. Mac Master (Afr. Pol.), 5. Moronay (Amer.)

Chód 10.000 metrów: 1. Frigerio (Wł.) 48 m. 63 i jedna piąta s., 2. Pearman (Amer.) o 250 m. z tyłu, 3. Grum (Angl.) o 15 m. z tyłu, 4. Mac Master (Afr. Pol.), 5. Hehir (Angl.) 6. Merwez (Amer.)

Skok o tyczce Fosse (Amer.) postawił nowy rekord światowy 4 m. 9 cm.

Skok w wyż Lauden (Amer.) postawił rekord olimpijski 1 m. 936 mm.

Trójskok: 1. Dullos (Finl.) 14 m. 50 cm., Jansson (Szw.) 14 m. 48 cm.

Skok w dal: 1. Pettson (Szw.) 7 m. 15 cm., 2. Johnson (Szw.) 7 m. 9 cm., 3. Abrahamson (Szw.) 7 m. 8 cm., 4. Templeton (Amer.) 6 m. 95 cm., 5. Astand (Norw.) 6 m. 86 cm., 6. Frankson (Szw.) 6 m. 73 cm.

Z wyników osiągniętych w skoku w dal okazuje się, że nasi olimpijczycy byłoby tutaj całkiem godnie reprezentowali Polskę, a zwłaszcza najlepszy nasz sprinter i skoczek p. Sośnicki, który niejednokrotnie już zbliżał się do wyników osiągniętych na tegorocznej olimpiadzie, skacząc podczas ćwiczeń bez malarz 7 metrów.

Ponieważ wyniki te miał p. Sośnicki w początkach treningu możemy śmiało powiedzieć, że przy dalszym zdecydowanym treningu a następnie na stadionie, olimpijskim byłby się znalazł pomiędzy najlepszymi skoczkami świata jako jeden z pierwszych.

HUMOR

Z ROZMÓW TELEFONICZNYCH.

— Panie Hirszy, czy pan jest w wojsku?
— W wojsku nie, panie Pomeranc, ale za to w strachu!

NA WYŚCIGACH WARSZAWSKICH.

— Niech mi pan da 50 marek to dam panu radę jak zarobić...
— Proszę... oto 50 marek... co robić żeby coś zyskać?
— Rób pan tak jak ja!

PRZED BALEM.

Baronowa do pokojówki:

— Maniu, czy znalazłaś w ogrodzie jeszcze jakiś stosowny kwiat do moich włosów?

Pokojówka:

— Tak pani baronowo, znalazłam kwiaty bardzo odpowiednie, ale, co najgorsze, zapomniałam, gdzie położyłam włosy pani baronowej...

(„Szczutek”)

Począ „Żołnierza Polskiego”

Ktoby wiedział cośkolwiek o miejscu zamieszkania Konstantego i Janiny Dobrowolskich, proszony jest o zawiadomienie syna, Romualda pod adresem Redakcji Wierzbowa 9.

Ktośkolwiek wiedziałby coś o Włodzimierzu Piekarskim z Mińska Litewskiego, który służył w 15 dywizji Wielkopolskiej, był w szpitalu ranny i chory na dyzenterję, proszony jest o zawiadomienie matki w Siedlcach ul. 3-go Maja № 19 Kazimiera Piekarska lub też: Warszawa, ul. Piękna № 58 m. 3. Wszystkie pisma polskie straszką matką uprasza o łaskawy przedruk.

Chrzestnych matek poszukują:

Ul. Pankiewicz K., 11 p. ul. 1 szw. P. pol. 36.

Sierż. Olczyj Jerzy, Oddział II D-wa 3 Armji. Gł. p. pol. III.

Szer. Jan Wolski Dow. III Dyw. Leg. Poczta Pol. 20.

Szer. Kłakowski, 201 p. p.

Wachm. sztab. Pasternak K., D-two frontu południowego

Oddział II.

Kapr. Bodak W., st. szer. Wysopolski E. i Szmigrodzki W., I Esk. Lotn. Gł. p. pol. II.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Szer. Sypniewski Ed. 14 Dyw. Strz. Wkp. P. pol. 52. Wiersza niestety umieścić nie możemy, ze względu na zasadnicze braki. Ale bardzo prosimy o nadsyłanie nam korespondencji i listów z frontu nie wierszowanych.

A. U. 6 komp. 46 pp. strz. kres. P. pol. 30. Niestety listu Waszego umieścić nie możemy, bo takie wyjaśnienie musiałoby być poświadczane przez kompetentne władze; wtedy chętnie zamieścimy.

ODDZIAŁ WOJSKOWY względnie czołówka lub pociąg Sanitarny, który dnia 11-go lipca b. r. w czasie odwrotu z Brześcia Litewskiego zaopiekował się chłopcem 10-ciu lat Berggrynem Mikołajem, proszony jest o zawiadomienie poszukującego go kuzyna pod adresem M. S. W. Departamentu Gospodarczego Sek. Umundurowania Referent Berggryn u. w

Średnia Szkoła Leśna w Warszawie, plac Trzech Krzyży 8, prosi uczniów, przebywających w wojsku o szybkie nadesłanie dokładnych adresów.

Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

Prenumerata miesięczna 8 mk., dla wojskowych 5 mk. Cena numeru 1 mk. Prenumeratę przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji Warszawa — Wierzbowa Nr. 9 II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego” Długa 30.



986